

nieinż. SOLI

**Autor kultowych niczym czerwony Fiat
126p tekstów, takich jak “Chwytny
tytuł(...)”, “Nanananana... Whitemurk”,
“Jak zostać księciem” oraz wielu innych**

**PRZEDSTAWIA SWÓJ
NAJNOWSZY WYCISKACZ
ŁEZ:**

**OPOWIADANIE, W
KTÓRYM
FLUTTERSHY JEST
MINIONEM, ANGEL
GŁÓWNYM ZŁYM, A
CAPSLOCKOWANY
TYTUŁ ZAWIERA
SPOILERY**

(walnąłbym większe litery, ale jestem skromny)

Equestria. Kraina przyjaźni, miłości oraz tolerancji. Miejsce, gdzie kolorowe koniki żyją w harmonii z tymi mniej kolorowymi konikami, gryfami, smokami, mantykorami oraz wieloma innymi, nie mniej bajecznymi stworzeniami. Na pierwszy rzut oka można by rzec, iż jest to Idylla, z której przykład brać powinny wszystkie inne krainy na całym, wielkim świecie. Oaza spokoju, gdzie każdy, nie wysilając się zbytnio, może znaleźć dla siebie swój własny, cichy kącik, w którym mógłby spokojnie napawać się swą błogą egzystencją.

Jednak, jak to w życiu bywa, nie wszystko jest tak kolorowe, jakie wydaje się, że jest.

Przyjrzyjmy się teraz nieco bliżej stworzeniom mniejszym, aniżeli zwykły kuc. Mniejszym nawet, niż zwykły żrebak. Pomyślałeś o Parasprite'ach? No to pomyśl o czymś jeszcze mniejszym. O czymś, co do głowy raczej by ci nie przyszło.

O Stokrotkach.

Gdyby zadać komuś spoza granic Equestrii pytanie: "Z czym kojarzy się Pani/Panu ta kraina", to zapewne w wielu odpowiedziach znalazłoby się słowo "równość" odmienione przez wszystkie przypadki. Gdyby jednak zadać to samo pytanie przeciętnej Stokrotce, to podejrzewam, iż odpowiedź mogłaby być zgoła inna. Skupmy się teraz na pewnej młodej Stokrotce żyjącej na skraju lasu Everfree.

– Witaj Daisy, jak ci mija dzień? – spytał uprzejmie nadlatujący pan Trzmieł.

– Odtulipanuj się, bo ci zaraz przyróżyczkuje. Nie mam nastroju na żarty – odparła nieco mniej uprzejmie Stokrotka.

Życie Daisy było usłane nieustannym bólem. Od kiedy tylko sięga swą stokrotkową pamięcią, każdego tygodnia na jej rodzinnej polanie pojawiała się ona. Żółta, skrzydlata klacz o różowej grzywie. Z przerażająco-niebieskimi oczami. Z przesadnie długim, wyglądającym jak ucieleśnienie bólu i cierpienia, różowym ogonem. To nienasycone monstrum pojawiała się regularnie, tydzień w tydzień, tylko i wyłącznie w celu pozbawienia Daisy kolejnych bliskich. Nie wiedziała, czym jej lud zasłużył sobie na taki los. W swej malutkiej, kwiecistej duszy przeklinała świat za to, że musiała urodzić się akurat w tym miejscu.

– Jej, jej, nie możesz tak traktować przyjaciół – zafrasował się pan Trzmieł.

– Racja. Przepraszam – odparła pokornie.

Zdawała sobie sprawę ze swojej sytuacji. Była ostatnią Stokrotką na łące. W zeszłym tygodniu potwór porwał jej matkę, zostawiając ją zupełnie samą. Teraz pozostało jej czekać na nieuniknione.

– Ja... ja jestem za ładna żeby umierać... – załkała cicho.

– Spokojnie – pocieszył ją spokojnie pan Trzmieł. Usiadł na jej koronie, po czym dodał: – Może nie wybierze akurat ciebie.

– CHABRY MAĆ, WIDZISZ NA TEJ FIOŁKOWANEJ ŁĄCE KOGOKOLWIEK OPRÓCZ MNIE!? – wybuchnęła Daisy, po czym wróciła do szlochania.

Pan Trzmiel czuł się paskudnie. Nie miał absolutnie żadnego pomysłu na pocieszenie swojej przyjaciółki. Doskonale zdawał sobie sprawę z jej przeznaczenia. Równie mocno zdawał sobie sprawę z tego, że nic, ale to nic nie jest w stanie zrobić. Mocniej wtulił się w przyjaciółkę. Trwali tak przez chwilę w ciszy.

- Czy to pożegnanie? – spytała Daisy drżącym głosem.
- Nie mów tak...
- Wiesz, co się dziś stanie...
- Oj no weź...
- Co się dzieje ze Stokrotkami po, no wiesz?
- Nie mam pojęcia.

Daisy nie wytrzymała i wybuchnęła histerycznym szlochem. Mijały kolejne chwile, w trakcie których można było usłyszeć tylko ciche zawodzenie skazanej przez los stokrotki.

- Muszę wracać do swoich – przerwał milczenie pasiasty towarzysz.
- Wróć tu jutro – poprosiła błagalnym tonem, jakimi zazwyczaj skazańcy wyrażają ostatnią wolę.
- Wrócę tu jutro, i będę wracał do końca moich dni.
- Całkiem nieźle, mocne sześć na dziesięć za dramatyzm, choć trochę krótkie – odparła Daisy wycierając łzy.
- Szarpnąłbym się na siódemkę, ale i tak nieźle. Do zobaczenia w lepszym świecie! – zabrzączał skrzydłami, po czym odleciał w stronę ulla, zostawiając Daisy samą.

Spodziewała się, że teraz nastąpi długi, nieznośny moment oczekiwania na zgubę, w czasie którego będzie mogła powspominać najpiękniejsze chwile swojego niezbyt długiego życia. Jednak, jak wiadomo, życie tak nie działa.

W momencie, gdy wesoły Pan Trzmiel zniknął za drzewem, zza zarośli wyłoniła się ona.

- Uf, już myślałam, że nie odleci – powiedziała do siebie.

Kuc żwawym kopytkowaniem zbliżył się do Daisy. Ta nie miała nawet okazji, by krzyknąć z przerażenia, całość działa się za szybko. Klacz pokazała swe zębiska. Dokładnie te zębiska, które odebrały całą jej rodzinę. Stokrotka poczuła oddech oprawcy. Pachniał śmiercią. Następną rzeczą jaką poczuła był przeszywający ból promieniujący od łodygi. Ból tak przeogromny, że odbierał inne zmysły. Daisy straciła przytomność.

Odzyskała ją... w sumie sama nie wie kiedy. Całe jej ciało w dalszym ciągu przeszywało cierpienie, jednak przyzwyczaiła się już do niego na tyle, aby móc się rozejrzeć.

Znajdowała w dziwnym miejscu obitym z każdej strony drewnem. Leżała na kupce innych, równie uciemżonych roślin. Z jednej strony umiarkowanie cieszyło ją to (na tyle, na ile coś ją mogło ucieszyć w tej sytuacji), gdyż mogła się rozejrzeć. Jednak z drugiej strony, gdyby znajdowała się na samym dnie, pewnie nie odzyskałaby przytomności, co w obecnej sytuacji należałoby uznać jako profit. Ze zgrozą dojrzała swą martwą matkę. Znajdowała się niewielki

kawałek od niej, wraz z kilkoma innymi stokrotkami, stojąc w szklanym naczyniu do połowy wypełnionym wodą. Jak widać kucowi nie wystarczy zwyczajne pozbawianie ich życia. On czerpie chorą satysfakcję z przedłużania ich agonii!

– Angel, nie bądź taki, zjedz to... – usłyszała głos. Odwróciła się w jego kierunku. Tuż za nią stał wielkouchy królik wraz z pegazem.

Czuła, jak powoli ucieka z niej życie, była jednak w stanie rejestrować dźwięki. Ostatnie dźwięki jej kończącego się życia.

- Nie grymaś...
- Zjedz to...
- Tak bardzo się starałam...
- Czekaliśmy na ciebie...
- Jak zjesz to dostaniesz coś ekstra...

Ostatnią rzeczą, jaką była w stanie dojrzeć, była grymasząca twarz wielkouchej bestii. Równość po equestriańsku.

Koniec

Poważnie, nie ma nic dalej.

No nie wierzy :v